

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi ODDZIENNIE wylawsky poniedziałek.
 Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent, na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.
 Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się sawane. Numer pojedynczy 10 cent.
 Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Grzymałowskiej, przy górnej części Wałów Lotniańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LIŚTY z piórkami przesyłane być winny do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LIŚTY reklamacyjne nie zapłacone nie ulegają frankowaniu.
 Ogłoszenia, ogłoszenia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent. a na opłacie stałowej 30 cent. za każdorazowy umieszczenie.

Zamknięcie kongresu frankfurckiego.

Dnia 1. września skończył się pierwszy akt reorganizacji Niemiec. Mocno zmodyfikowany w najważniejszych punktach projekt austriacki przyjęli zgromadzeni książęta z wyjątkiem wielkich książąt: badeńskiego, wajmarskiego, szweryńskiego i księcia Waldeck.

Podług ustawy związkowej potrzebaby projekt, uchwalony przez książąt, przeprowadzić przez bundesrath i bundestag dotychczasowy, a gdy w nim rzecz idzie o kardynalną zmianę ustawy, potrzeba by do prawomocności, aby był tam jednogłośnie przyjęty.

Lecz gdy oprócz Prus i cztery inne państwa protestują przeciw niemu, a Danja jako zwierzchniczka Holsztynu żadnego udziału nie brała w naradach, więc naprzód przewidzieć można było że projekt ten w dotychczasowej reprezentacji Związku upadłby niezawodnie.

Z początku był zamiar, aby omówienie szczegółów dalszych i porozumienie między państwami w tym względzie przeprowadzić na konferencjach ministerjalnych, które się w Dreźnie odbyć miały a w których udział wzięłyby Prusy. Lecz gdy i tu się widocznie stało, że takie porozumienie doprowadziłoby do zupełnego nieporozumienia, więc i tego zaniechano zamiaru, a dalsze prace około szczegółów pozostawiono całom, które wedle przyjętego projektu mają być zaprowadzone.

Pierwszą więc czynnością książąt, którzy podpisali ten projekt, będzie zwołanie zgromadzenia delegatów. Zwołane natychmiast i w jednym dniu wszystkie sejmy niemieckie Rzeszy, a w Austrii rada państwa z wykluczeniem posłów z Galicji, a więc Rada najszczuplejsza, o której w ustawie z 26. Intego nie ma mowy — mają wybrać delegatów do zgromadzenia niemieckiego.

Wedle uchwały książąt temu zgromadzeniu pierwszemu delegatów ma być projekt monarchów niemieckich przedłożony nie pod obrady, lecz do ryczałtowego przyjęcia. Delegaci prostym głosowaniem: tak lub nie, mają go przyjąć lub odrzucić. Poczem natychmiast dyrektorjum, złożone z sześciu członków, i rada związkowa ma wejść w życie.

Pierwszem następstwem tej reorganizacji i nowego, ściślejszego zjednoczenia Niemiec będzie najzupełniejsze rozdzielenie Rzeszy na dwie połowy, będzie utworzenie zamiast jednego Związku, dwóch, które w nieprzyjacielski sposób

staną przeciw sobie. Prusom bowiem wedle uchwały projekt austriacki w imieniu książąt, którzy go przyjęli, będzie przedłożony jedynie do przyjęcia prostego, bez konferencji ministrów i bez możliwości czynienia wniosków o zmiany jakiegokolwiek. Będzie to więc czysty akt formalności, który doprowadzi do zupełnego rozdzielenia, i Prusy zajmą wtedy jawnie i otwarcie stanowisko odrębne, i wypowiedzą je zapewne manifestem do narodu.

Jeszcze jedna okoliczność wpłynąć może na gwałtowny bieg spraw niemieckich i spowodować przedź wojnę, niżby się spodziewano, Prusy składają się z ziem, przedzielonych innymi państwami niemieckimi. Jedna połowa leży nad Renem, druga grupuje się w jedno terytorjum około Berlina. Między obydwojma połowami leżą następujące państwa niemieckie: księstwa Saskie, Kasselskie, Darmstadtzkie, Waldek, Reuss, Brunswickie, Lippe Detmold i Homburg i królestwo Hanowerskie; wśród państwa Pruskiego zaś księstwa Anhalckie i Szwarzburckie i drobne części księstw Saskich i Brunswickiego.

Jak długo Prusy należą do jednej Rzeszy, mają Związek między jedną a drugą swą częścią zabezpieczony aktem związkowym. Są wytknięte gościnnie i etapy dla wojsk pruskich, mogących swobodnie przechodzić z nad Renu do prowincji saskiej i brandenburskiej i napowrót. W razie gdyby Prusy wykluczyły się z Rzeszy i nowa ustawa związkowa weszła w życie, a pośrodku leżące księstwa weszły do ligi austriackiej, wtedy Prusy, rozdarte na dwie połowy, byłyby zupełnie sparaliżowane, byłyby na łasce Związku nowego, zostającego pod naczelnictwem Austrii. Chcąc uratować swą potęgę i swe dotychczasowe stanowisko, Prusy tego nie dopuszczają. Dzienniki pruskie już groziły, iż w razie gdyby te księstwa przystąpiły do projektu austriackiego, Prusy będą zmuszone zabezpieczyć się i przemocą wcieli te księstwa do swego państwa. Groźba nie skutkowałą. Znaczniejsze z tych księstw podpisały projekt. Następnym tego kroku więc będzie ich zajęcie przez wojska pruskie, a gdy Austrija na czele nowego Związku zechce się temu oprzeć, znajdzie się bezpośredni powód do wojny zaciętej.

W ostatecznym więc rezultacie nie kongresy książąt i zgromadzenia delegatów będą rozstrzygać o reorganizacji Niemiec, lecz oręż.

Sprawa polska za granicą.

Oznaką tej chwili są tajemne knowania Francji, Prus i Moskwy przeciwko austriackiemu projektowi reformy niemieckiej. Na tem polu znalazły się wszystkie te trzy dwory w jednym rzędzie. Napoleon kazał w jednym dniu wydrukować po wszystkich dziennikach departamentalnych artykuł, który wyłuszcza, że projekta austriackie przechodzą zakres umiarkowania, są niebezpieczne dla Francji, przekształcają radykalnie równowagę europejską, są prostru zamachem, na co Francja dozwolić nie może. Demonstracja ta uobdła w Wiedniu. W Berlinie zaś i w Petersburgu, od samego początku krzywem bardzo patrzy okiem na robotę frankfurcką. Te trzy dwory zawarły więc moralną niejaką, chociaż z rozmaitych motywów pochodzącą koalicję, której odłask o tyle padą także i na sprawę polską, o ile równocześnie słychać coraz gęściej o jakichs nibyto ze strony moskiewskiej koncepcjach na rzecz Polski, i o takich, że przed niemi zdradzić ma Austrija Wyjazd Konstantego do Petersburga, podróż Goltza, posła pruskiego przy dworze turylleryjskim, do Baden-Baden, z kąd po konferencji z królem pruskim pośpieszył napowrót do Paryża i już kilkakrotnie miał konferencje z hrabią Dronis de Lhuys, a nawet wyprosił sobie audiencję u cesarza Napoleona, wreszcie przydłużenie pobytu hrabiego Popoli w Petersburgu — wszystkie te trzy rzeczy wiążą bajkopisarze półurzędowi i nieurzędowi razem, powodząc, że nowa era gotuje się dla Polaków, bo car, bardzo łaskaw, powołał swego brata do siebie, by zasięgnąć rady jego, czemby należało uszczęśliwić Polaków. A głównie ma to się stać na złość Austrii reakcyjnej, która nie chcąc i Moskwy sobie narazić i chcąc Francji dogodzić, obojgu się naraziła.

La France, która z powołania swego musi dmuchać w tajemne sygnały napoleońskie, donosi, że hr. Goltz będąc w Baden-Baden, miał z królem swoim rozmowy, odnoszące się do polityki, jakiej Prusy przestrzegać mają w najbliższej przyszłości wobec sprawy polskiej i niemieckiej, jakoteż wobec Austrii i Francji.

Korespondencje wiedeńskie w *Spenerische Zig* i w *Börsenhalle* są tego zdania, że kwestja polska, pozornie teraz drżająca, w krótkim czasie Europę znów tak poruszy, że kwestja reformy Związku niemieckiego pomimo najenergiczniejszej chęci gabinetów niemieckich, działających przytem w pierwszej linii, popa-

dy w stagnację na czas dłuższy. „Man, pewne oznaki piszą do *Spenerische Zig*, że gabinet wiedeński tak się zainteresuje spodziewaną w niedalekiej przyszłości polityką Moskwy, iż zmuszony będzie na czas dłuższy przynajmniej zwrócić na nią główną uwagę. W Petersburgu podług wszelkiego prawdopodobieństwa przegotowywują się rzeczy, które nie każą spodziewać się dobrych ze strony Moskwy intencji wobec Austrii. Zwracamy na to zawczasu uwagę, że wkrótce usłyszymy z Petersburga o różnym na rzekaniach złościwych na Austrię, jednakże trudno aby się na tem skończyło. Słychać, że Moskwa ściga ogromne siły wojskowe ku granicy austriackiej, i to nie dla zabezpieczenia się od napadu austriackiego, lecz jak gdyby myślała o krokach zaczepnych przeciw Austrii. Tyle do tymczasowego wyjaśnienia.

Strachy to na Austrię, która zrobiwszy stawkę w Frankfurcie, nie ma wprawdzie Niemców wdzięcznych za sobą, czego sobie życzyła, ale ma za to trzech podejrzliwych i cętych sąsiadów przy boku, którzy korzystając ze sposobności chcieli by się zemścić na niej.

Nie potrzebujemy tłumaczyć, że intrzyga w najgłówniejszej swej części, i w punkcie dobrowolnych ze strony cara na któryś tam dzień w roku obiecanych koncepcji, najsmutniejszą odgra rolę, bo między carem a Polaką stoi ugroza krwi.

Sądziwszy nas, że pisząki, piśmie przez Moskwę, umyślnie rozgłaszają wieści o koncepcjach, mając, że w Polsce jest stronnictwo, tęskniące za spokojem świętym i gotowe zadowolić się ładajaką odrobiną ustępstw. Był Wielo polski, a nie było takiego stronnictwa; i teraz go niemasz, ani nie będzie, bo przecież z Bergiem ani Murawiewem żaden ucziwy obywatel polski nie będzie się ścisłał i bratał. Ludzie ci nie są po temu, by mogli służyć za punkt kryształacyjny dla stronnictw polsko-moskiewskich. Wszystko dzieje się na to, by tłumaczyć opinię publiczną.

Moskwa nie ustępstwa, ale hordy posyła do Polski. Polacy więc powinni wiedzieć, z czem mają do czynienia. Prawdopodobniejszą rzeczą jest koncentracja wojsk moskiewskich na granicy galicyjskiej, ale przed tą rzeczą austriacki nie ma zbytniej obawy, wypielając jak najsumienniejszą tak zwane obowiązki międzynarodowe względem Moskwy.

Dzienniki opozycyjne włoskie napierają coraz mocniej na rząd swój, by się wniósł

Przegląd wypadków obecnej wojny.

VI.

(Ciąg dalszy.)

Po wyparciu ostatniego oddziału wołyńskiego, pokazały się 1. lipca trzy oddziały na pograniczu galicyjskim w okolicach Radziwiłłowa, aby po długim przygotowaniu wznieść na nowo walkę w tej prowincji, która uległa zawodom w obietnankach, wyzuwając się ze środków na korzyść dywersji, jej przyrzeczonej.

Wyprawa ta była spóźniona, gdyż dopuściła zupełnego upadku zbrojnego powstania na Wołyniu; przedwczesna zaś po tym upadku, ponieważ wpadła w perjęd wzburzonych do żywego namietności, wywołanych reakcją żarliwą, zawsze najwięcej oddziaływającą po nieudanych zamachu. Nieprzyjacieli był czynny, gdyż z pewnością wiedział o tem wtargnięciu, ludność zaś, pogrążona w bojaźni i zwątpieniu, oplakiwała ofiary i straszliwe skutki, obawiając się odnowienia walki.

Pod temi warunkami projekt uderzenia na Wołyn, powinien był być tak ułożony, aby w każdym razie prowadził do sukcesu; spaczony na razie, niósł w swem tonie możność nieudania się, a zatem jeszcze więcej wzmocnił pozycję Moskali w tej prowincji, upokarzając tę część ludności, która skrycie w sercu wyciekła od niego zbawienia.

Gdy się nareszcie zdecydowano do wtargnięcia, powinno się było jak najskrupulatniej

obliczyć ze środkami i przewidzieć wszystkie możliwe przeszkody, nawet deszcz i ulewy, które często nawidzają naszą ziemię. Nieprzewidzenie wszystkich przeszkód i niezapobieżenie niespodziewanym, zniweczyło cały projekt, a przez to samo wturciło jeszcze więcej te prowincje w ucisk rozbestwionego żołdactwa, podsycając jego dumę zwycięstwem.

Wyprawa kilkogodzinna na Radziwiłłów, była co do doniosłości klęską największą terażniejszego powstania, i pod żadnym względem nieudania się jej uniewinniać nie można, gdyż powinna była się koniecznie udać.

Kiedy Wołynianie mogli, bez broni i nieorganizowani, buszować w małej liczbie przez trzy tygodnie na tej ziemi — nie widząc przyczyn, czemubym dobrze rozrzucone 2000 ludzi, miały się cofać po kilkogodzinnej walce, zostawiając po sobie nic więcej, jak tylko ślady nie-szczęścia. — Przecież Radziwiłłów nie jest kluczem Wołynia, którego posiadanie zapewniałoby szczęśliwe rozwiązanie wyprawy.

Mówią, że plan był dobry, jeżeli by się udał. Ale plan jest tylko wtenczas dobry, kiedy, choć się nie uda, nie pociąga za sobą nadzwyczajnej klęski. — Zatem plan był zupełnie zły, kiedy nieudanie się wzięcia Radziwiłłowa, zniweczyło całkiem całą wyprawę. — Projekt wzięcia Miechowa był nierozsądny, gdyż nie dysponował takimi środkami, aby zrealizować zamiar; ale atak na Radziwiłłów, aby na samym wstępie narazić wszystko i zniweczyć jednym zamachem najpiękniejsze nadzieje, nie wynagradzając tylu

poświęceń nawet małym epizodem, zadawalającym naszą dumę wojenną, był więcej, niż źle ułożonym, — był krzywdą, wyrządzoną naszej sprawie i honorowi wojskowemu, który mocno uczuł tę obrazę — zapominając poległych swych żołnierzy, w pierwszym uczuciu zdumienia i żalu.

Mówią i utrzymują, że Horodyński przedwczesnie uderzył na Radziwiłłów i przeto pokrzyżował plany; ale Wysocki przecież od dawna znał Horodyńskiego i wiedział komu powierza oddzielne dowództwo. Przecież to ten sam Horodyński, któremu generał Bem w bitwie pod Temeszwarem powierzył najważniejszą pozycję, i który straciwszy prawie trzy czwarte części swego batalionu, dotrwał na miejscu, aby dokładnie spełnić dany mu rozkaz. — Horodyński był to oficer, który nie miał własnego pomysłu, ale gdy mu powiedziano: „bądź tam o 4tej,” to się spuścił można było zupełnie, że dotrzyma słowa, wbrew nieprzewidzianym przeszkodom.

Na Miniewskiego oddział rzeczywiście liczyć nie można było, gdyż wielu ze starszyny w tym korpusie było więcej zajętych, jak opowiadają, epoletami i strojem niż atakiem projektowanym.

Generał Wysocki dysponował zatem do zamierzonego projektu tylko swoją kolumną i oddziałem Horodyńskiego, razem do 1.400 ochotników, na których odwagę spuścić się zawsze można było, aby w czystym polu przewrócić 3.000 Moskali i więcej, ale niezdolnych bez artylerji wyprzeć z miasta i połowy tej liczby bez narażenia się na ogromne straty. Nie wiemy zatem, dlaczego szukać tych strat rozmyślnie, kie-

dy idąc inną drogą nie napotkałoby się skoncentrowanych tyle Moskali. Spóźnienia się kolumny Wysockiego pod Radziwiłłów, tem tłumaczyć nie można, że ulewny deszcz popsuł drogi i trzeba było obchodzić daleko, tracąc prezente czas. Sztab powinigi był pociągnąć w rachunek możebność deszczu i pod ręką znajdującym się materiałem otworzyć komunikacje, aby w każdym przypadku nie doznać zawodu ani od deszczu ani od nadciągających chciwych cudzego obiadu.

Nareszcie dziwić się trzeba, że od chwili do chwili nieurządono znoszenia się z Horodyńskim, aby wiedzieć każdego momentu gdzie się on obraca, osobliwie gdy szło o kombinowany ruch, w którym każda godzina może zachwiać pomysły cały. Przez tę nieostrożność pozabawił się Wysocki działania na drugą kolumnę, oddając się fatalnie pod napływ nieprzewidzianych wypadków, czego we wojnie jak najwięcej unikać trzeba, gdyż wtenczas nie własna wola, ale tylko przypadek kierowałby naszymi projektami.

Ani przedwczesny atak Horodyńskiego ani ulewny deszcz nie wytłumaczy nam tej klęski, gdyż pierwszego nie trzeba było dopaścić, drugi zaś przypuszczać trzeba było że nastąpić może, i o stworzyć można było sobie na ten przypadek potrzebne komunikacje. Dodać trzeba było jeszcze i ten możliwy wypadek, że Horodyński się nie stawi na czas lub stanie przedwczesnie, i ułożyć naprzód co w takim razie uczynić wypadnie.

czynnie do spraw europejskich, i ztąd pozeja teraźniejszego ministerstwa ma być zachwiana. Mówią znów, że Ricasoli, zwolennik polityki czynu, wejdzie do gabinetu.

Dnia 29. z. m. odbyła się rzeczywiście zapowiadana rada ministrów w Paryżu — ale przy wesolem śniadaniu u cesarza. O Polsce trudno, by tam radzono obok pochlebnych uwag nad truflami i szampanami.

Gorezaków wystosował list do żony p. Emila Girardine, pełen uznania i wdzięczności za jego artykuły moskiewskie w paryskiej *La Presse*.

Praga 31. sierpnia.

(Z) Na cześć dr. Juliusza Gregera, który przeżył swe 100miesięczne więzienie, a którego przed kilkoma dniami na wychodnym z więzienia ludność praska tak serdecznie witała, urządzili przedstawiciele tutejszego federacyjnego dziennikarstwa na dniu 30. sierpnia wielką ucztę, w której z wyjątkiem pp. Riegera i Palackiego, wszyscy tutaj mieszkający postawie krajowi udział wzięli. W ogóle było 50 uczestników tej biesiady. Z pomiędzy licznych toastów, wyłącznie politycznej barwy, wspomnę tylko o jednym jako najważniejszym, wniesionym przez pana Skreyszowskiego, redaktora dziennika *Politik* w następujących słowach: „Dotąd słyszane toasty zostały wniesione na cześć zasługi tych, którzy za prawa narodu cierpieli i jeszcze cierpieć będą. Naszym jednak obowiązkiem jest, nie zapominać o tych, którzy przecie jeszcze więcej cierpieli i cierpią. Nie mogę nie wspomnieć o nieszczęśliwym polskim narodzie (nieskończone gwałtowne oklaski), o narodzie, moi panowie! którego prawa obecnie cała Europa (?) depece nogami. I w stolicy Austrii wznoszono toasty na pomyślność Polski; ubolewam jednak nad tem, że współnicy naszych przekonań, Polacy, dali wiarę owym toastom, toastom owych mężów, którzy dzisiaj na pomyślność, jutro zaś na zagładę Polski (?) toasty wznoszą w staniu. Podobnych toastów nie znamy. Rekojmia tego jest dla mnie ten zapal, z jakim właśnie przez was panowie! przyjętem zostało wspomnienie o tym nieszczęśliwym, bohaterkim narodzie. Nie mamy wprawdzie siły, by wspierać Polaków materialnie, gdyż ta zostaje w ręku innych; ale sympatje narodów i publiczna opinia w naszych czasach także coś znaczą, a jestem przekonany, że nasz z serca płynący toast więcej ma wewnętrznej wartości, aniżeli interwencje, które po za granicę kraju nie sięgają, i tylko ku temu służą, by powiększyć Polski niedolę. Niech żyje! trzykrotnie niech żyje Polska!“ (Przeciągłe, gwałtowne oklaski).

Ziemia Polska.

Warszawa 27. sierpnia.

(St) Przesyłam niedługi rozbiór „Uwag przez pewnego“, o których mówiłem ogólnie w liście z dnia 23. z. m. W pierwszym ustępie przechodzi autor historję ustalenia się dzisiejszego Rządu narodowego na podstawie powstania cywilnego. Może się to dziwnem wydawać, a jednak jest prawdziwe. Manifestacje były powstaniem bezbronem, biernem. Organizacja była powstaniem bezbronem, cywilnym, ale już czynnym. Z organizacji cywilnej, z tajemnego państwa, urzędzonego we wszystkich administracyjnych i politycznych władzach, wyszedł Komitet centralny i na tej puściznie po nim opiera się dotąd cała wewnętrzna moc sprawy polskiej. Powstanie cywilne dało Rząd zupełny, i jak dotąd, posiłkuje się tylko zbrojnym powstaniem i nie możemy sami przed sobą tego zapierać, że jeszcze daleko do tego aby na końcu bagnetu polskiego lub kosa rozstrzygnięciu sprawy zawisło. „Jeszcze na czele nie ma korpusu, któryby mógł powiedzieć, że w swoich piersiach całą Polskę nosi.“

Słusznie zatem powiada autor: „Odezwa 1. września 1862 Komitet centralny narodowy występując jawnie jako siła powstańcza, rozpoczął dzisiejsze powstanie, biorąc na siebie odpowiedzialność za ten krok przed narodem.“

Stojąc na czele organizacji narodowej, liczącej kilkadziesiąt tysięcy przysięgą związanych członków, obmyślił program na podstawie przysięgi organizacji w duchu narodu, który ma być kamieniem węgielnym w odbudowaniu ojczyzny, podstawą wszelkiej czynności.

Organizacja rosła w ogrom całej Polski między Wartą, Dźwiną, morzem Czarnem, Dnieprem i Bałtykiem w takie masy, że wszystko po za nią stojące, nieświadome lub bezczynne, można było niewidzieć w tem przekonaniu, że miłość ojczyzny i szczęście, w jakie przyświętości sprawy i pomocy Bożej wierzyć musieliśmy, zawoła resztę do czynu i otworzy jej ręce. Widząc w organizacji cały prawie naród, przymuszony znanymi wypadkami chwycić za broń 22. stycznia 1863 r., ogłosił się Komitet

centralny narodowy tymczasowym Rządem narodowym. — Jako taki istniał aż do czasu, w którym upadła dyktatura Marjana Langiewicza. — Zostawiając mu po sobie pozyskanych dla powstania białych, zniewoliła go do tego, że dla zapobieżenia wszelkim podobnym zamaszkom ambicji, ogłosił się rzeczywistym Rządem narodowym.

Od dnia zatem 1. września 1862 istnieje powstanie cywilne t. j. oparte jedynie na organizacji rządowej, tak, że bez Rządu upaść — z Rządem trzymać się może i lat kilka wśród ciągłych niepowodzeń wojskowych.

Rząd narodowy odbierając rządowi cara wszystkie atrybucje w swoim kraju, które na siebie przyjmuje, z posłuszeństwem narodu odbiera mu rację bytu, a szerząc po całym jego obszarze powstanie zbrojne, prowadzi naród do wojny z Moskwą.

Dzisiaj już stoi na tem stanowisku, że wszystkie ościenne i zaścienne narody, każdą część Polski, w której ten Rząd jest władzą, uważać muszą jako część integralną istniejącego i niepodległego państwa, które acz słabe, opiera się moskiewskiemu najazdowi, który go podbić usiłuje.

W ten system wprowadziła naszą sprawę nieublagana logika wypadków. Ci, którym wydaje się złym, widzieli jego początek w odezwie dnia 1. września 1862 i w związku organizacji.

Nie należy nam dziś rozstrząsać, czy to co się stało, źle lub dobrze się stało; ale wyrozumiały po tylu wypadkach położenie naszej sprawy i drogi, do ukończenia jej prowadzące, trzymać się nam potrzeba jednego systemu, abyśmy zmianą nie przedłużyli walki i nie zostawili po naszym powstaniu śladów szkodliwych na przyszłość ojczyzny.

Abym zaś system ten mógł przynieść zbawienne owoce, potrzeba, powiada dalej autor, aby w rządzie i w narodzie był przeważnie jeden cel i jeden kierunek, aby była wiara i możliwość wspólnego działania, aby była możność i skuteczność każdego większego wysiłenia.

„Dotychczas było przeciwnie, dla tego też dotychczas nie jesteśmy wolni.“ Tu cytuje autor przeciwieństwa, jakie zachodziły dotąd między postawieniem się narodu a postępowaniem Rządu.

„Naród chciał się bić z wrogiem, Rząd zdawał się go chcieć ochronić od zbytej krwi rozlewu.“ Odnosi się to do oddziałów, które odosobnione występowały, i do pospolitego ruszenia całej ludności o różnych porach i w różnych miejscach, zupełnie zaniechanego. Główną przeszkodą do tego był zapewne brak broni, a raczej funduszy, na wcześnie sprowadzenie jej. Dlatego też nie można się zgodzić w zupełności na następujące zdania autora:

„Naród stawiał wszystkie swoje siły pod jego (Rządu) rozkazy — Rząd chciał być ojcowskim, nie chciał obciążać narodu podatkami i odrywać obywateli od żniwa i od młocki. Naród uważał swój Rząd za rząd powstania, dawał mu ku temu nieograniczoną władzę i zaufanie — Rząd zaś uważał naród za powstańcze i rewolucyjny, siebie za konstytucjonalną władzę...“

Jest to trochę idylliczne zapatrywanie się na rzeczy. Byłoby ono prawdziwem, gdyby można na 20 milionów ludności polskiej tylko te kilkadziesiąt tysięcy, które do organizacji należały, za naród uważać. Tymczasem wiadomo, że właśnie ta część ludności, która bogactwo kraju ma w swoim ręku, władzy Komitetu centralnego nie uznawała i pomocy żadnej dać mu nie chciała, czego dowodem gromady bezbronne. I sam autor powiada, że nie powstanie, ale dopiero intryga dyktatury zaangażowała ich do powstania, a i potem jako partja mocno pieniędzmi naprzeciw Rządu, jeżeli już nie naprzeciw powstania, się postawili. Nie umniejsza to jednak winy Rządu, że zamiast sprawować od razu dyktatorską władzę, starał się aby był nominalnie przez partję uznany, i nie powinien był ani wątpić, czy one „niepytane“ uznają go lub nie. Wiedzą one bowiem dobrze, że nieuznanie Rządu i powstania, wyszłego z partji ruchu, za sprawę powszechną narodową, mogłoby społecznie naród zaburzyć; a nikt się tego tak dalece obawiać nie ma przyczyny jak one właśnie.

Winą więc było partji białej, że nie poczuła się od razu do solidarności z ruchem, a nie obrachowała zupełnie, czy go powstrzymać zdoła. Przez to sprawiła, że powstanie zbrojne szwankuje dotąd brakiem wszelkich zasobów i wczesnych przygotowań, a tu druga zima na karku; dalej, że powstanie stoi co do rozstrzygnięcia swego na tym samym punkcie, na którym na początku stało, to jest, że organizacja cywilna, karne poddanie się narodu bezwzględnie pod jedną wolę Rządu, ma za zadanie, najwyższem wysiłeniem się wszelkich potrzeb powstaniu dostarczyć, materialną i moralną siłę jego spotęgować, aby mogło wreszcie przyjść do tego, że narodowe wojsko państwo tajne czyni jawnem.

Winą zaś Rządu było, że osoby, w skład jego w początku zbrojnego powstania wchodzące, nie dorównały wysokości chwili, nie znalazły

w sobie dość odwagi cywilnej, aby nad anarchią wewnętrzną zapanować; a ztąd poszło, że Rząd, jak powiada autor, zamiast u Boga, „zabrał pomocy u wszystkich tronów.“ Okoliczność ta była największym ciosem i moralnym upadkiem powstania, zadając kłam programowi powstańczemu, który tylko na własne siły rachował.

Atoli źródło powstania, organizacja cywilna (związczą w samej Warszawie), uratowała program powstańczy, ratując powstanie pomimo wojennych niepowodzeń. Uznanie Rządu nie podlega dziś faktycznie żadnym warunkom. Wojna musi być prowadzona, to widzi i ślepy. Ruś i Litwa biją się nie już o niepodległość, ale o życie. Z upadkiem obecnego powstania, na zawsze one dla Polski stracone. Dlatego jak najkorzystniejsze nawet dla Kongresówki warunki, byłyby już nie punktem oparcia się i korzystnym wyczekiwaniem, ale prostru zdradą. Murawiew postawił nas w iem szczęśliwym położeniu, w którym cały naród opamiętać się może, jeżeli się jeszcze nie opamiętał. Dziś więc już dyktatorska polityka Rządu odnośnie do narodu, trudności napotykać nie może, już niczem, nietylko usprawiedliwić, ale wytłumaczyć się nie dała.

Następujące więc pięć ustępów broszury rozwijają pozytywnie, co dzisiaj Rządowi narodowemu czynić wypada.

Przedtem jednak wypada zastanowić się, jaka jest różnica między Rządem z władzą dyktatorską — a terroryzmem. O czem w następującym liście.

Niepodległość, organ Rządu narodowego, zawiera w części urzędowej 4 numeru z d. 28. sierpnia następujące rozporządzenia, które podług *Ost. Zeitg.* podajemy:

„Zważywszy, że władze administracyjne, zaprowadzone regulamiem z d. 28. marca, ze względu na ich charakter równie jak i zakres ich działania, nie odpowiadają obecnym potrzebom powstania;

zważywszy, że potrzeby te wymagają z jednej strony, by administracja powiatów opierała się na szerszych podstawach, a z drugiej strony daje się czuć potrzeba utworzenia organów pośredniczących między najniższymi i najwyższymi władzami;

zważywszy, że w skutek pomnożenia urzędów i powiększenia władzy wykonawczej okazuje się potrzeba wzmocnienia władzy nadzorczej komisarzy rządowych — postanawia Rząd narodowy:

Art. I. Artykuły I, II, III. regulaminu z 28. marca znoszą się.

Art. II. Prócz istniejących już władz wojewódzkich, obwodowych i miejskich będą utworzone władze parafialne i władze gminne.

Art. III. Atrybucje i wzajemny stosunek władz tych określają się nowem, dziś wydanem rozporządzeniem, zaopatrzonem instrukcjami szczegółowemi.

Art. IV. Artykuły 35, 36, 39 części IV. regulaminu z 28. marca znoszą się.

Art. V. Wojewódzkim komisarzom rządowym nadaje się prawo usuwania z urzędu każdego urzędnika cywilnego z wyjątkiem naczelnika wojewódzkiego.

Art. VII. Prokuratorowie trybunałów rewolucyjnych są obowiązani zdawać komisarzom rządowym co 10 dni sprawę z wypadków, które oddano trybunałom do osądzenia, albo które na wniosek prokuratora mają być oddane sądom.

Art. VIII. Na przedstawienie komisarzy rządowych przydani im będą od Rządu narodowego pomocnicy, którzy w poruczonych im powiatach będą mieć władzę, równą komisarzom rządowym.

Art. IX. Przepisy rozporządzenia tego, równie jak i prawa, wypływające z artykułów 5, 6, 7 i 8, obowiązują począwszy od d. 20. sierpnia w ośmiu województwach byłego królestwa Kongresowego.

Art. X. Wykonanie dekretu niniejszego poleca się sekcji spraw wewnętrznych.

Dan na posiedzeniu Rządu narodowego dnia 6. sierpnia 1863.

Drugie ogłoszenie tak opiewa:

„W celu ściągania podatków, pozornie zajętych, zamysła rząd moskiewski w ośmiu województwach byłego królestwa Kongresowego, za pomocą zorganizowanych napadów zbrojnych na dobra, naruszyć własność obywateli. Celem napadów jest nietylko wymusić od obywateli zapłatę podatków, jakie istniały przed d. 22. stycznia, lecz także wymusić od nich wydanie czynszu, spłaconego im od włościan przed d. 22. stycz. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne otrzymały wojska narodowe nakaz, niszczyć oddziały te moskiewskie wraz z towarzyszącymi im sekwestраторami, przy czem się nadmieniam, że każdy biorący udział w tym rabunku będzie bez sądu śmiercią karany.“

Ponieważ najędźnicy naruszają także stan prawny, dekretem z dnia 22. stycznia zaprowadzony, a wspieranie gwałtu takiego musi być uważanem za spółkę z wrogiem ojczyzny, przeto ostrzega Rząd narodowy wszystkich właścicieli większych posiadłości, że wszelkie roszczenia ich do dawnych należności włościańskich będą uważane za czyn, wymierzony przeciw ojczyźnie i prawu obowiązującemu, i pociągną za sobą odpowiedzialność winnych przed trybunałami rewolucyjnymi.

Rząd narodowy spodziewa się, że tak żołnierze, jakoteż urzędnicy i obywatele wypełnią swój obowiązek w oporze przeciw takiemu gwałtowi, który jest wymierzony przeciw dobru obywateli i godności narodu.“

Dziennik Poznański donosi z Kaliskiego 25 sierpnia:

„Dochodzi mnie wiadomość o potyczce, stoczonej świeżo przez oddział konny pod wodzą P. w okolicy Sieradza z kozakami. Potyczka trwała kilka godzin na przestrzeni dwumilowej; siły zdaje się równoważyły się po obu stronach, z kolei na siebie nacierano i znów ustępowano; straty po obu stronach w zabitych i rannych mają wynosić do kilkudziesięciu. Rezultatów stanowych jak się zdaje, nie było. Czy oddział P. należy do szwadronów, którym bezpośrednio dowodzi generał Taczanowski, czy też może do piero dążył do nich albo działał osobno tego nie wiem.“

Taczanowski energicznym swem wzięciem się, znajomością rzemiosła wojennego, przestrzeżeniem karnościami i dzieleniem osobistym trudów żołnierza, słowem, przymiotami organizatora i wodza, coraz większe zjednywa sobie uznanie. Polki izraelitki przesyła mu sztabdar wojenny jako godło jedności narodowej Polaków tak chrześcijańskich, jak starozakonnych, których krew teraz spólnie płynie za spólną dobrą, i na znak gotowości do wszelkich poświęceń za ojczyznę, w której dzisiaj Polki izraelitki nie chcą już ustępować Polkom chrześcijańskim. Przy sztabdarze przesłano generałowi stósowny adres.

W tej chwili donoszą mi z Wieluńskiego, że kwity Rządu narodowego od nr. 30.429 do nr. 30.484 włącznie zaginęły, gdyż osoba wioząca takowe, będąc spotkana przez Moskwę, zmuszona była wyrzucić je, i kwity te już się nie znalazły, dla tego ogłoszono, aby nikt takowych numerów nie przyjmował, gdyż „zawód swój sam sobie przypisze.“

Widzicie ztąd, że obok działań wojennych i strona finansowa żadniej nie doznaje przerwy, choć niekiedy zdarzają się małe przeszkody.“

Oddziały Cwieka i Eminowicza przeszedłszy przez Wisłę koło Puław dnia 26. z. m. ruszyły ztamtąd po krótkim odpoczynku w głąb Lubelskiego. Mimo pięciokrotnego „rozbicia“, bufić miał dobrą postawę, wchodząc do Puław, i zabierał za sobą wszystkie środki przeprawy Moskalę z Radomia kontenci byli, że ustąpił z ich okręgu wojennego. Po kilkunastu strzałach, na miasto z z Wisły wycelowanych cofnęli się, stracivszy cokolwiek ludzi od szwadronu plutonu polskiego, który został się w Puławach dla pilnowania przeprawy.

Z Wilna donoszą do *Czasu* d. 22. sierpnia

„W mieście Wilkomierz, przed 10 dniami powieszono również z rozkazu Murawiewa za udział w obecnym powstaniu Heliodora Wołodzkę i Zapaśnika, rzadców majątku hr. Edw. Czapskiego; dotąd jeszcze dzienniki urzędowe moskiewskie o tych zabójstwach nie wspominały ani słowa. Samego zaś dziedzica, hr. Czapskiego po dwumiesięcznym więzieniu w Wilnie wyprawiono do Kowna i wtrącono do nowego więzienia pod opieką syna Murawiewa, który w okrucieństwie ma przewyższać ojca, powiadając, że jego godny rodzic spoczął aj, on zaś zachował uczucie moskiewskie rodzime.“

Prześladowanie kobiet za żalobę policja wileńska nietylko do koloru czarnego, jak było z początku, lecz i do szarego rozciąga. Takie same kary pieniężne i więzienia naznaczają za szary ubiór, jeśli się podoba szpiegowi nazwać go żalobą. Przed kilku dniami widziano publicznie zamiatającą ulicę przed domem policji pewną damę z królestwa Polskiego, przybyłą czasowicie do Wilna, ubraną w jedwabną suknię i w kapeluszu na głowie, którą policja wileńska po wydarciu z niej sztrifu, skazała na takąową karę. Trzeba mieć wiele mocy charakteru i wiele wiary w Boga, żeby te wszystkie przesładowania znieść z wytrwałością i mężwem.

Podpisy do adresu do cara wymuszają dalej na prowincji naczelnicy wojskowi moskiewscy z całą gwałtownością nacisku. Nietylko zmuszają szlachtę dostateniejszą do podpisów pod zagrożeniem utraty życia i majątku; lecz z rozkazu Murawiewa, wszyscy dzierżawcy pędzeni są pod konwojem kozackim do miasta powiatowego, ażeby podpisali adres. Co za bezrozumny i szalony despotyzm! jakby podpis taki wymuszony, miał jakakolwiek wagę!

Wszystkich dawnych marszałków obieralnych, rząd moskiewski uwieził lub się usunęli, a teraz na ich miejsce narzuca bezprawnie Moskwa na marszałka wileńskiego Stefana hr. Platera, trockiego: Henryka Bielńskiego, oszmiańskiego: Achmatowicza (Tatar), wilejskiego: Konstantego Sniłko (Moska, nienaturalizowany), dziesniński: generała Swalynskiego, lidzkiego: Jan-kowskiego, święciańskiego: Ksawerego Dowgiełłę. Co do ostatniego, nie jest rzeczą pewną.

Drugie rozporządzenie również niedorzeczne jak despotyczne. Dotąd urzędnikom cywilnym nie wolno nosić innych czapek jak urzędowe z gwiazdkami, lub kapelusze okrągłe zwane cylindrami. To samo się stosuje teraz do wszystkich osób cywilnych, niewyłączając nawet lokajów i rzemieślników, mieszkających w mieście. Czapek nie wolno nosić nikomu pod żadnym pozorem. Za wykroczenie przeciwko temu przepisowi, zapłacą sztrifu za pierwszy raz rubli 10; za drugi 25 rubli; za trzecie przełamanie mody murawiewowskiej, pojedzie na Syberję.“

Korespondent *Niepodległości* z Wilna donosi, że w dniu urodzin carowej (7 sierpnia) Murawiew nakazał był tam iluminację pod karą 3 do 25 rubli. Nabożeństwo za rodzinę carską po kościołach było naturalnie także nakazanem i każdemu zagrożono karą 10 rubli, któryby opuścił kościół przed ukończeniem nabożeństwa i odśpiewaniem hymnu moskiewskiego: „Boże cara chrań.“ „Niecie oburzają się szykany na obrzęd religijny!“ dodaje *Niepodległość*. Urzędnikom nakazano, by dnia tego przyszedli do teatru — O powieszonych braciach Rewkowskich, których Murawiew obwinął o należenie do żandarmerji narodowej, zapewniają wychodzące w Warszawie *Wiadomości polityczne* ze źródeł urzędowych, że

nawet nie należeli do organizacji narodowej. W numerze 4tym *Niepodległości* znajdujemy także inserat obwieszczenia, że w kantorach dzienników tajnych można dostać fotografie osób i scen z powstania obecnego.

Gaz. polic. ogłasza dnia 28. zm., że odtąd zamiast o 9 już o 8ej godz. winni przechodnie chodzić po Warszawie z zapalonymi latarkami, a o 10, nie jak dotąd o 11, nawet z latarnią nie można wychodzić na ulicę.

Również osoby jeżdżące dorożkami i omnibusami muszą mieć latarki zapalone. Ogrady spacerowe zamykają się o god. 7. z wieczora. Za rogatki trudno wyjść. Można więc pojąć jak miłym jest pobyt w Warszawie przy teraźniejszej sypce.

Zakład wychowawczy dla dziewcząt w Warszawie, pozostaje zamknięty na rok szkolny bieżący. Po odprawieniu dyrektorki p. Paszkowskiej, Moskale nie mogą znaleźć żadnej osoby do prowadzenia instytutu, a gdyby przyszli Moskiewcy, nie byłoby ani jednej uczennicy, więc zamknięto szkołę.

Trepow wyjechał z Warszawy oświadczając, że tam nie podobna reformować policję moskiewską, bo wszyscy urzędnicy są w służbie powstania. Czyż potrzeba lepszego świadectwa, że Moskwa nie stworzona do rządów w Polsce, a więc być jej tam nie powinno?

W Warszawie spodziewają się powszechnej rewizji po wszystkich domach równocześnie (1) D. 28. z. m. pogrzebano szpiega Skowronskiego. Kilku oficerów i urzędników moskiewskich wyświadczyło mu cześć ostatnią.

Urzędnicy mianowicie byli zagrożeni wydaleniem bezzwłocznie ze służby, jeżeliby nie poszli. Księży także zmuszano, lecz znalazł się tylko jeden, który zasadziwszy kapuzę aż na twarz, z pochyloną głową prowadził kondukt. Komisarzom policyjnym towarzyszy teraz nieodstępnie dwóch policjantów.

Czynność powstająca w Warszawie prowadzi się z nadzwyczajną energią. Rząd narodowy sprawnie burzys na zimę z kapuzami i kożuchami. Kilka tysięcy jest już gotowych.

Rewizje po kantorach bankierskich za listami zastawnymi i kuponami, trwają w Warszawie ciągle. Prócz p. Rawicza, uwieziono kilku żydów wekslarzy.

Schlesische i Breslauer Ztg. przyznają w swych korespondencjach z Warszawy, że zapal niesłychany do boju panuje w całej Kongresówce, i że naród przygotowany jest na ostateczność.

Wobec powszechnej i szlachetnej ochoty, z jaką wszyscy lekarze polscy spieszą w pomoc rannym, *Niepodległość* wymienia i oddaje pod sąd opinii publicznej pewnego lekarza z Piotrkowa, który powołany do Pilicy celem opatrzenia rannego, kazał sobie zato z funduszy narodowych wypłacić 260 złp.

Kronika.

P. Markowski, członek redakcji wiedeńskiego dziennika *Neueste Nachrichten*, przybył do Lwowa, w celu zebrania materiałów co do obecnego stanu sprawy polskiej. Ze Lwowa ma się udać do Poznania.

Ostateczna rozprawa w procesie p. Lityńskiego, trzymanego w kryminalu od 7 miesięcy — poszlakowanego o zbrodnię z § 66 kodeksu karnego — ma się odbyć jutro (t. j. 4.) w tutejszym sądzie krajowym. P. Rodakowski będzie bronil.

Przypadek na kole żelaznej. Dnia 28. z. m. wieczorem wyskoczył z szyn koło Trzuciany pociąg kolei żelaznej, idący ze Lwowa do Krakowa, a mieszczący w sobie po większej części woły. Powodem do tego był wół jeden, który wybiwszy się na wozu powalił się na kole. Cztery wozy, które wyszły z szyn, usunęto na bok przed nadejściem świeżego pociągu.

Dosza z Paryża smutna wiadomość telegraficzna, iż w dniu 31. sierpnia zmarł tamże **Paweł Bielski**, oficer wojsk polskich z wojny o niepodległość w latach 1830 i 1831, a potem wychodźca. Przez długie lata był on jednym z stałych korespondentów paryżskich *Czasu*, gdzie listy jego nosiły jako znak głosek *M.* Na wiadomość o obecnem powstaniu, s. p. Paweł Bielski popiepszył do kraju, aby się zaciągnął w szeregi walczących, i w tym celu przybył do Krakowa. Kiedy mu przyjaciele i dawni towarzysze broni przedstawiali, że przy wielkiej tuszy swojej nie będzie mógł odbywać szybkich i trudnych pochodów wojska powstańczego, odpowiedział, iż przyda się choć na to, aby młodszym i potrzebniejszym krajowi zasłonił przed kulami nieprzyjaciela. Nie było mu jednak dano poledz w obronie ojczyzny. Aresztowany przez tutejsze władze i osadzony w więzieniu, wyszedł z niego, aby znów wrócić wygnanym do obcej ziemi, gdzie połowę życia swego przepędził. Dręczony myślą, że nie poniósł ojczyźnie w ofierze życia, zmarł na zdrowiu wkrótce za przyjazdem swym do Paryża i życia dokonał.

Oczytamy w *Kronice* krakowskiej: Wpisy uczniów do tutejszego gimnazjum trwają już od kilku dni. Z tego też powodu na ulicy św. Anny spotkać można rojącego się młodzieńca, i spieszącego do gmachu gimnazjalnego. Z pomiędzy tej młodzieży dolatują zaś uszów przechodnia najczęściej wyrazy: wpisałeś się? chodził z zapisem się! on poszedł już z zapisem się! t. p. Owoż pewien przechodzący tamteży parobczak, usłyszawszy o zapisywaniu się młodzieży, poszedł za innymi, i znalazł się wkrótce na amfiteatrze nowodorskim w gronie dorastającej i drobnej młodzieży. Gdy go już dość długo stojącego widział pan dyrektor zapisujący, zapytał się go z kolei: A czego ty chcesz?

— Zapisać się — prozę pana, odrzekł klanijąc się ręką ku ziemi.

— Do której klasy?
— Do strzelców — odrzekł z zapalem ochotnik, nie przewidując swego omyki. — Gdy się zaś do sytu z tej jego omyki namiano — wyśmiano parobkowi jakie się to tam odbywają wpisy, — lecz ten wychodzący z gmachu gimnazjalnego dał się jeszcze usłyszeć z takimi słowami: — Pockajcie. Nie chcieliście mi tutaj zapisać — nie turbujcie się; ja ta i tak tam trafię, gdzie mi się patrzy....

Artysta w kłopotcie. Brzegi Bałtyku koło Klajpedy, do znacznej wysokości po nad powierzchnię morza się wznoszące, oznaczają się malowniczością widoków. Szczególnie pięknym ma być tam miejsce jedno, o milę od miasta, gdzie bieżącego lata kilku kupców zamężnych urządziło sobie gustowne wile. Niedawno między jeden malarz zrobiwszy tam wycieczkę, zdjął z romantycznej okolicy widok do swego album. Lecz operacja ta nie usza uwagi w pobliżu mieszkających chłopów; nagle odczyta go cała zgraja i poprowadziła aresztanta do sołtysa. w przekonaniu, iż artysta zdejmując plan wybrzeża, gdzie mają lądować okręty, spiesząc z pomocą dla powstania polskiego. Dopiero za poświadczaniem kilku mieszkańców Klajpedy, obecnych tam właśnie przypadkowo, uwolniony został młodzieniec z rąk ciemnych wieśniaków.

Z powiatu burztyńskiego. Do dnia 27. sierpnia nie znaleźmy co to są straża włościańskie przy karczmach i gościńcach, żyliśmy w spokoju i tylko z gazet wiedziliśmy na jakie tysiączne nieprzyjemności byli narażeni miejscowi przejeźdni przez tych nowych stróżów spokoju. Lecz i naszego powiatu nie ominęło to szczęście. Możem teraz spać spokojnie w naszych domach, gdyż dnia 27. porostawiono strażę ścisłe po wsiach i drogach. Żandarmi patrolują dzień i noc. Włościanie zaś przytrzymują każdego tak dalece że służącego miejscowego przytrzymali owi stróżowie spokoju i bezpieczeństwa, udając zapewne że go nie poznają, i gwałtem poprowadzili do wójta, ciesząc się że prowadzą Polaka „bo wetyki wusa mają;“ na szczęście jego żandarm tam obecny, owego służącego posłał z wójtem do dworu, gdzie na zarządzenie dziewczki nwołniony został. Jaki jest powód zaprowadzenia tych stróżów bezpieczeństwa, niewiadomo, również jak długo to potrwa, i jakie będą następstwa; nie omieszkać donieść.

Z Rohatyńskiego. Powiat nasz, dotychczas tak lojalny że nawet podczas nabożeństwa za pomordowanych braci naszych, odbytego w kościele parafialnym rohatyńskim, nikt z obecnych nie odważył się zaintonować jakakolwiek z pieśni narodowo-religijnych, stał się w ostatnich czasach nader groźnym i wzbudzającym nieufność w organach rządowych, skoro niemal codziennie odbywają się rewizje we dnie i w nocy w asystencji żandarmów, a częstokroć i urlopników miejscowych. Nocne rewizje w Stratyńcu, Mielnie, Załanowie i wielu innych miejscach, które mimo nadzwyczajnej gorliwości w poszukiwaniu po strychach, gumnach i stajniach, jakoteż i w domach mieszkalnych nie doprowadziły do żadnego rezultatu, powinny być przekonane urząd powiatowy, że wszelkie denuncjacje o mających u nas przebywających powstańcach są czystem wymysłem ludzi niespokojnych lub złej wiary.

Ostatnie wiadomości.

Car ruszył już rezerwy swej armii olbrzymiej przeciwko garstkom polskim i utwarza z nich osobny korpus armejski z 12 dywizyj po 4 pułki piechoty. Z tego posyła 6 dywizyj (24 pułków) Murawiewowi do dyspozycji, dwie Annenkowowi do Kijowa, jedną do Odessy, a reszta ma czekać zwołania gdzie potrzeba.

Wyteżenie takie sił moskiewskich będzie przyczyną, że i Polska wyszła w pole wszystko, cokolwiek zdadne do noszenia broni, by stawić czoło i odbić nawałę moskiewską.

Walka w Kongresówce przybiera z dniem każdym większe rozmiary, nietyłe przez napływ ochotników z zagranicy, ile przez pobór wewnątrz kraju. Brak jednak broni i amunicji czuć się daje w sposób dotkliwy. W bitwie pod Dorohuczą dnia 24. z. m., gdzie podług *Dziennika Powszechnego* 635 Polaków dostało się do niewoli — dwie trzecie jeńców wziętych, byli to świeżo zaciągnięci jeszcze nieuzbrojeni ani nieubrani włościanie, których Moskale musieli wypuścić zaraz. Jenerał Kruk wydał odezwę do obywateli polskich, domagając się usilnie, aby dostarczali broni i amunicji szeregom walczącym, i uskarżając się gorzko na obojętność w tym względzie. Podług jego zapewnienia, Moskale pod Dorohuczą dlatego tylko wygrali, iż żołnierze polscy mieli zaledwie po trzy naboje. Odezwa ta skreślona jest w wyrazach, które zmiękczyłyby nawet kamienne serca. Żąda ciąglej i nieustannej pomocy ku dopełnieniu starych i tworzeniu nowych szeregów, bo skoro Moskwa świeżo otrzymuje siły, Polacy nie mogą patrzeć obojętnie na zmniejszanie się własnych szeregów.

Inaczej rachunek prosty — nie zwycięstwo, ale pewna zguba czeka tę dzielną młodzież, która z bohaterstwem nie do opisania szła pod Dorohuczą na działa ziejące kartaczami i bagnietami odpierała tłumy 14 rot piechoty nacierającej ze wszach stron, — nie mogąc dziesiątkować ich ogniem sztuccowym — z braku amunicji. Zaprawdę położenie było okropne.

W Kaliskiem ruszyło się naraz przeszło 20 pomniejszych oddziałów jazdy, które operując z osobna i alarmując ciągle Moskale, każdej chwili mogą się skoncentrować do większej bitwy. Jenerał Taczanowski organizuje niestrudzenie nowe zastępy, unikając ile możności potyczek. Płockie we wszystkich powiatach ruszyło do boju. Młodzież miejska i włościańska stoi w szeregach, właściciele dóbr większych tylko mają się ociągać jeszcze z niewiadomej przyczyny.

Naczelnik Rndzki ma żyć, lecz ciężko ranny w miejscu Moskalom niewiadomem.

Jen. Mierosławski przyjął nareszcie funkcję od Rządu narodowego. Będzie organizować ufu-

ce za granicą i wysłać na plac boju. Jest to wiadomość faktyczna.

Ostsee Ztg. podaje wyjątki z odezwy komitetu dla Wielkopolski do Wielkopolan świeżo wydanej, w której komitet ten zawiadamia, że z pośród Wielkopolan Rząd narodowy mianował jego członków i upoważnił komitet do czynienia wszelkich kroków, które przynioszą pomoc walczącym przeciw Moskwie Polakom. Komitet również jak Rząd narodowy będzie osłoniiony zupełną tajemnicą, a czynienie domysłów, lub odsłanianie nazwisk członków, będzie uważane jako zdrada. Jutro podamy dosłowny przekład podług *Ostsee Zeitung*.

Z Poznańskiego i Prus Zachodnich trwają ciągle dośledki drobne w ludziach na plac boju. Granica, mocno przez Prusaków obsadzona, nie dozwala organizować i przechodzić w większych oddziałach. Przedzierają się więc partyjki małe po kilku ludzi z bronią, lub bez niej, zasilając walczących i uzupełniając kadry, utworzone z doświadczonych już żołnierzy.

Rząd pruski uregulował w Poznańskim zakupno, sprzedaż i składy kos. Pod karą 50 tal. lub 6 tygodni więzienia każdy posiadający kosy winien dać znać o tem władzy policyjnej lub landratowi, wymieniając ię ich ma, gdzie, na co, imię i nazwisko osoby, od której je nabył, lub której sprzedał.

Król pruski przysłał pułkowi grenadierów swego mienia na ręce jenerał-majora Karpcewa swój wizerunek dostojny w darze. Grenadierzy ci wojują w Płockiem i Augustowskiem, a Karpców należy do rzędu tych Moskali, co się nie biją z nieprzyjacielem oko w oko, lecz którzy rabują, kradną, palą i mordują ludzi po domach. Takieje hordy jest właścicielem król Jegomość z łaski bożej i darem powyższym okazuje jej swe uczucia, tusząc przylem, że waleczna horda będzie się do jego obrazu modlić, jak do świętego Mikołaja.

Inwalid petersburski dla odmiany wylicza ze zgrozą, że powstańcy w przeciągu jednego miesiąca wyprawili w rozmaitych miejscach 70 szpiegów moskiewskich na tamten świat.

Odpowiedz patriotów polskich na znaną odezwę patriotów moskiewskich, ukazała się w Warszawie. Podamy ją jutro.

W Warszawie podali się d. 29. b. m. wszyscy urzędnicy przy tamtejszej cenzurze w skutek szczególnych, od Rządu narodowego do nich wydanych rozkazów do dymisji. Prawdopodobnie rząd moskiewski odrzucił ich podania, nadto zaś panów cenzorów każe uwięzić, i zmuszać będzie do wypełniania funkcji tam, gdzie otoczenie wojskiem wszelki pozór usuwa. Pomiedzy urzędnikami cenzurowymi jest kilku, co jeszcze tylko krótki czas służbę mają, aby pobierać całkowitą pensję, którą obecnie utracą. Cały ten wypadek świadczy znowu o bezwarunkowem posłuszeństwie, jakiego Rząd narodowy doznaje, i o gotowości do ofiar wszelkich klas, nawet cenzorów! Pewien stary cenzor, zaledwie pół roku służbę potrzebujący do otrzymania pensji, w skutek złożenia urzędu w wielkim pozostanie niedostatku, a dał na zapytanie, dlaczego nie reklamuje u Rządu narodowego, następującą odpowiedź: „Nie powinienem osłabiać wrażenia, jakie sprawi ta okoliczność iż cała władza złożyła swój urząd.“

Równie nakazał Rząd narodowy wszystkim urzędnikom Rady administracyjnej, aby w przeciągu trzech dni podali się do dymisji.

Rząd moskiewski w Warszawie ustanowił nadzór policyjny po wszystkich drukarniach. W każdej ma stać dzień i noc warta, która jest przy otwieraniu i zamykaniu drukarni. Tym sposobem ma się zapobiedz wydawnictwu mnóstwa pism tajnych, z którymi Moskale do końca przyjsć nie mogą. Czy i w drukarni Rządu narodowego założony będzie odwach moskiewski — wątpimy. Przeto wszystko na nic się nie przydało.

Małżonka Konstantego wybiera się także z Warszawy.

Konstanty bawi ciągle w Carskiem Siole. D. 29. zm. był obecny na radzie ministrów, która pod prezydencją cara zajmowała się odpowiedzią dla dworów interwenujących. Car mocno się ucieszył, iż zwrzawis brata swego, który abdykował przed powstaniem polskiem. Wyjechał był z rodziną całą na przyjęcie jego do przedostatniej stacji a w Carskiem Siole spacerują razem i do teatru jeżdżą.

Konstanty ma się gniewać na Murawiewa, który nie uznał nawet za dobre, powitać go na dworcu w Wilnie, którego przejeżdżał. Nie pojmuje książę, że Murawiewowi droższe życie niż ętykieta, i że przeto nie może wychylać się ze swej nory. Konstanty nie zważając na to gardłowe niebezpieczeństwo, z dworca kolei w Wilnie przez komendanta placu posłał „wygowor“ Murawiewowi.

Podług doniesień z Warszawy uwolnienie w. księcia Konstantego od posady namiestnika

królestwa Polskiego można uważać za stanowcze. Jenerał Berg obejmie namiestnictwo.

Szpieg Skowronski poniósł karę śmierci za denuncjację transportu broni koleją żelazną warszawsko-wiedeńską. Dr. Helbich, aresztowany na rozkaz Konstantego za to, iż nie chciał zsyłać brzucha Skowronskiemu na ulicy — został puszczony dopiero po odejździe Konstantego.

Dotychczasowy konsul moskiewski w Bukareszcie Giers, człowiek nadzwyczaj czujny posiadający ucho na wszystko co słycać o polskich ochotnikach, a przytem mający wpływ wielki u ks. Kuzy — został posłem moskiewskim w Persji.

Trzy noty nareszcie wręczono księciu Gorczakowowi, a pan wicekanclerz miał być tak łaskawy, iż je przyjął uprzejmie a przytem napomknął, że w tej chwili nie orzec nie może, albowiem pierwiej musi przedłożyć je carowi.

Tymczasem Moskwa usiłowała w innej drodze polską sprawę zażegnać. Oto proponowała, aby jej zostawić zupełnie wprowadzenie sześciu punktów, a car albo notą albo listem własnoręcznym do cesarza Napoleona zobowiąże się do tego. Projekt ten Francja odrzuciła. Drugi projekt, aby bezpośrednio znieśieniem się cesarza z carem załatwić sprawę polską, również się nie udał.

Trzeci projekt więc podniesiono. Oto w dniu 7. września jako w rocznicę koronacji miał car ogłosić konstytucję dla całego państwa, a więc i dla Polski, w której ma odciąć od Królestwa Augustowskie, a reszcie nadać szersze niby ustępstwa niż owe sześć punktów. Lecz podobno teraz i ten plan porzucono, widząc, iż pora spożniona jest do wojny, a do wiosny dosyć będzie czasu do namysłu.

Co dzienniki piszą o stosunkach Francji, Austrii i Anglii, jest czystem domysłem. Wkrótce po otrzymanej z Petersburga odpowiedzi pokaże się, że stosunki mocarstw między sobą są te same jak przed dwoma miesiącami.

Piszą o zbliżeniu się Prus do Francji, była mowa o ustąpieniu z ministerstwa pana Bismarka. Jedno zdaje się jednak prawdopodobnem, iż stosunki Austrii do Moskwy stają się coraz drażliwsze. *General Correspondenz* podaje długi wywód o stanie powstania polskiego w Polsce, dosyć nawet przychylny, a w liście niby z Warszawy pisze: „Odpowiedz Moskwy na ostatnie noty musi być bardzo pojednawcza i muszą jej towarzyszyć do w o d y, iż rząd istotnie pragnie zaspokoić sprawiedliwe wymagania not, ażeby na wszystkie strony (allseitig) pokój był zapewniony. Reforma niemiecka i kwestja polska, nie stoją bowiem w tak ścisłym związku, ażeby udanie się pierwszej pociągało za sobą zupełne rozbitcie się drugiej, a co wielce uwzględnić trzeba.“

Zdaje się, że podobne oświadczenia *Generalnej Korespondencji* płyną z obawy, aby opuszczeniem sprawy polskiej przez Austrię i Francja istotnie nie była spowodowane zbliżenie się do Prus i Moskwy. Zdaje się, iż z tego względu Austria myśląc o energicznem wystąpieniu w Niemczech przeciw Prusom, również energicznie i w sprawie polskiej wystąpić musi, jeżeli nie zechce mieć koalicję przeciw sobie, i to koalicję francuzko-prusko-moskiewską. Ostatnia półurzędowa *La France* już bowiem wprost wspomina, iż gabinet berliński ofiarował się za pośrednika między Francją a Moskwą i przyrzekł wyjednać swym wpływem zadawalające załatwienie sprawy polskiej. Jestto wyraźne upomnienie a *General Korrespondenz* występując nagle z sprawą polską, widąc że je dobrze zrozumiała.

Frankfurcka *Europe* z d. 1. b. m. donosi, że gabinet francuski wystosował do swoich posłów za granicą okólnik, zawierający uwagi przeciw artykułowi 8. projektu reformy Związku, jako naruszającemu interesu Francji. Także sam okólnik, z takimi samymi uwagami, ze stanowiska interesów Włoch, wystosował gabinet włoski do swoich posłów d. 25. sierpnia. (Wspomniany artykuł 8. tak jak ostatecznie uchwalony został przez książąt, opiewa: „Do każdego wydania wojny trzeba dwóch trzecich części głosów rady związkowej, a także w razie napadu na niemieckie posiadłości członka Związku“).

W Krakowie pozawczoraj na dworcu kolei żelaznej aresztowano do czterdziestu młodych ludzi, którzy wleźli do wozu towarowego, i tym sposobem przewieźć się chcieli do jednej z stacji kolei żelaznej. Wzięto ich za ochotników, udających się na plac boju do Królestwa.

Oprócz pana Bauma i Hallera aresztowano także dwie czy trzy inne osoby.

Wczoraj przetrząsała policja w Krakowie pomieszkanie posła Karola Rogawskiego.

